Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ NIEDZIELA 23 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 142

Radziwiłł i Trąmpczyński na czele 100-tys. armji!?!

Niebywałe brednie francuskiego dziennikarza, informowanego przez „pieronów" poznańskich.

Prawicowy dziennik francuski „L'echo de Paris" wysłał do Polski korespondenta z okazji wydarzeń warszawskich. — Dziennikarz dotarł do Poznania, skąd wysłał do Paryża korespondencję, w której podaje przebieg konferencji grupy posłów i senatorów, zwolenników Witosa, z przybyłym dopiero co z Warszawy marsz. senatu, Trąmpczyńskim. — Obok znanych już z prasy „enuncjacji pacyfikacyjnych" marsz. Trąmpczyńskiego, korespondent francuski przytacza znamienne słowa księcia Radziwiłła:

— ...Wracam do mych posiadłości i, jeśli zajdzie potrzeba, moi przyjaciele i ja postawimy armję w 100.000 chłopa".

Uchwały krakowskie „Piasta" nie są obowiązujące.

Z kół polskiego stronnictwa ludowego „Piast" komunikują: Zebranie posłów i senatorów w Krakowie, na którem uchwalono votum zaufania dla b. prezesa ministrów p. Witosa, było tylko konferencją posłów i senatorów z województw krakowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego.

Posiedzenie pełnego klubu sejmowego „Piasta" odbędzie się dn. 26 b. m. i wówczas zapadnie prawomocna uchwała co do polityki klubu.

Kiedy odbędzie się konferencja rozbrojeniowa.

Londyn, 22 maja.

Agencja Wschodnia

Według wiadomości „Daily Herald", jest pewnem, iż konferencja rozbrojeniowa nie odbędzie się w roku bieżącym.

Według tego pisma, zadaniem przedwstępnej konferencji rozbrojeniowej było przedewszystkiem ustalenie terminu, czy właściwa konferencja ma się odbyć w r. b. Wyniki konferencji przedwstępnej wypadły pod tym względem niezadawalająco.

Europejski napiwek,

którego Brazylja nie chce przyjąć.

Rio de Janeiro, [illegible] maja.

„United Press". W inspirowanym artykule dziennik „Globo" grozi wystąpieniem Brazylji z ligi narodów, jeżeli uchwała komisji genewskiej w sprawie zmian w radzie ligi narodów będzie wykonana przez ligę. Proponowane rozwiązanie jest dla Brazylji nie do przyjęcia. Uważane jest ono, kończy dziennik, tylko za napiwek, którym europejski imperjalizm chce opłacić uległość amerykańska.

Rannych wojskowych przewieziono do szpitali wojskowych.

Cywilnych do szpitali miejskich.

Od wczoraj z rozkazu szefa sanitarnego komendy miasta, wszyscy wojskowi ranni w czasie walk ulicznych przewożeni są do szpitali wojskowych. Ranni cywilni przewożeni są ze szpitali wojskowych do miejskich.

W dniu wczorajszym ze szpitala Św. Ducha przewieziono do wojskowego szpitala Mokotowskiego 23 szeregowych; rannych cywilnych leczy się w tej chwili w szpitalu Św. Ducha 38. Ze szpitala Dzieciątka Jezus przewieziono do szpitala Ujazdowskiego 30 szeregowych, pozostało ciężko rannych 14 szeregowych i 5 oficerów, cywilnych pozostało w szpitalu 83.

Ze szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze przewieziono w ciągu dnia wczorajszego do szpitala Ujazdowskiego 13 szeregowych, pozostało jeszcze 8 osób cywilnych.

W szpitalu ewangelickim pozostały jeszcze dwie osoby cywilne. Ze szpitala starozakonnych w dniu wczorajszym przewieziono do szpitala Mokotowskiego 15 szeregowych, pozostało jeszcze 4 szeregowych ciężko rannych i 35 osób cywilnych.



— Co pan tu robisz?!...
— Jaki pan ciekawy, panie komisarzu!... Czy ja się pana pytam, co pan tu robi?...

Rys. Wacław Drozdowski.

Strejk górników w Anglji trwa.

Londyn, 22 maja.

Widoki na rychłe zażegnanie konflik tu w angielskim przemyśle węglowym są bardzo — nikłe. Wynika to stąd, iż tak właściciele kopalń jak i górnicy, stoją nieustępliwie na raz zajętych stanowiskach.

W związku z przedłużającym się strajkiem „Daily Express" donosi z Cardiff, iż w Walji wśród górników szerzy się nędza, gdyż strajkujący nie otrzymują żadnych zapomóg z funduszów strajkowych.

Brak węgla na kolejach angielskich.

Londyn, 22 maja.

Agencja Wschodnia

Koleje w południowej Anglji ograniczyły ilość pociągów, ze względu na dający się odczuwać brak węgla.

„Daily Telegraph" stwierdza, że zakończenie jaknajrychlejsze strajku górników w Anglji jest jedną z najpierwszych konieczności państwowych.

„Times" są zdania, iż strajk w górnictwie zlikwidować należy za wszelką cenę.

Prasa litewska boi się marszałka Piłsudskiego.

Kowno 22 maja.

Prasa litewska obawia się, że Piłsudski zapragnie „wpleść do swych dyktatorskich laurów — różę kowieńską". Dyktatura marszałka Piłsudskiego nie może nie wpłynąć na zmianę polityki polskiej.

Abd-el-Krim ujęty.

Paryż, 22 maja.

Zwycięska ofenzywa oddziałów francuskich zatacza coraz szersze kręgi. Wojska francuskie posuwają się ustawicznie naprzód.

Całe szczepy odstępują Abd-el-Krima i poddają się francuzom często bez jednego wystrzału.

Z Melili donoszą, iż Abd-el-Krim został ujęty.

Notatki telegraficzne.

Straty spowodowane przez pożar części miasta Bacau (Rumunja), wynoszą przeszło miljard lei. Spłonęło około 300 zabudowań. Rada ministrów postanowiła przyjść ofiarom katastrofy z pomocą.

— Zakończył się w Kairze proces oskarżonych o zabójstwo i zamachy polityczne. Przed sądem stawało 7 osób, z pośród których tylko Mahomed Fahmiali skazany został na śmierć. Wyroki co do pozostałych oskarżnych zostaną ogłoszone dnia 25 b. m.

Zagadka naukowa.

Na kuli ziemskiej istnieją pewne strefy ograniczone, których nie mogą przeniknąć fale elektryczne radjotelegrafu i radjotelefonu.

Dla wyjaśnienia tej zagadki naukowej rząd angielski wysłał — jak donosi paryski „Matin" — do jednej ze stref takich, znajdującej się na oceanie indyjskim, okręt, wyposażony w specjalne przyrządy naukowe.

Wyprawa ta powróciła właśnie z podróży, ale bez wyjaśnienia zagadki. Stwierdzono tylko, że istotnie w strefie rzeczonej nie można nawiązać z innemi okolicami świata komunikacji radjotelefonicznej, ani też telegraficznej, dlaczego jednak — niewiadomo.



W Transvaalu wykryło po złocie olbrzymie pokłady platyny. Utworzyło się olbrzymie konsorcjum międzynarodowe celem eksploatacji bogactw.

Policjanci w Kanadzie

mają ciężką robotę ze śmiałymi przestępcami, ukrywającymi się w dziewiczych lasach.

Jeden opryszek potrafi postawić na nogi policję całego kraju.

Wynurzenia wyższego funkcjonarjusza policji kanadyjskiej.

Przed niedawnym czasem odbył się w Ameryce międzynarodowy parlamentarny kongres, na którym postanowiono zorganizować wycieczkę do Kanady.

Uczestniczka tego kongresu, dunka Matylda Malling Hauszultz zapoznała się podczas tej wycieczki z członkiem kanadyjskiej policji państwowej, który urodzony w Danji, w młodości powędrował do Ameryki a stamtąd później przyjechał do Kanady.

Jego wrażenia o służbie w policji kanadyjskiej opisuje swym spółziomkom rodaczka jego w ciekawym artykule w duńskiem piśmie „Berlingske Tidende".

Kanada jest krajem dorównującym wielkością Europę. Mimo tego zamieszkuje ja tylko dziewięć miljonów ludzi, z którym połowa mówi po angielsku, a przeszło trzydzieści procent po francusku, ponieważ, jak wiadomo, do pokoju paryskiego w roku 1763 cała Kanada na leżała do Francji.

Widocznem jest, że ten słabo zaludniony kraj ze swemi niewyzyskanemi jeszcze naturalnemi bogactwami jest krajem przyszłości i że wielu jeszcze przybyszów, którym w Europie jest za ciasno, znajdzie tu swoją ojczyznę.

W Kanadzie powszechnie mówią: **„We need people"** (potrzebujemy ludzi). Wszystkiego pozatem jest w Kanadzie dość.

W tak olbrzymim kraju, jaki przedstawia sobą Kanada, policja ma bardzo ciężką służbę, która jest jeszcze przez to utrudniona, że mnóstwo złoczyńców ucieka z gęsto zaludnionej Ameryki, w nadziei ukrycia się tu w nieprzeniknionych lasach.

Mimo tego liczba policjantów w Kanadzie jest stosunkowo mała. W wielkiej prowincji Ontario, naprzykład, która jest dwa razy większa od Danji, znajduje się tylko **osiemnastu policjantów.**

Naturalnie — są to najsilniejsi i najodważniejsi obywatele. Na początku otrzymują oni 120 dolarów miesięcznie i pieniądze na ubranie, następnie bezpłatne mieszkanie i utrzymanie.

Szczególnie uważać muszą policjanci kanadyjscy, by nie powstawały pożary lasów, które, wobec olbrzymiego zalesienia kraju, grożą nieobliczalnemi katastrofalnemi następstwami.

Istnieje tutaj nawet specjalna policja pożarna, która każdy pożar lasu lokalizuje przez karczowanie drzew i przeprowadzanie kanałów.

Jeśli zachodzi tego potrzeba, jest przysyłana pomoc wojskowa. Prócz tego zajmuje się policja kanadyjska zwalczaniem szmuglu narkotyków, jak opium i kokainy. Niedawno policja aresztowała szmuglera, przewożącego w dwuch skrzyniach kokainę wartości czterdziestu tysięcy dolarów. Głównem jednak zadaniem policji kanadyjskiej jest jak zresztą wszędzie ściganie przestępców. Policjant kanadyjski przytacza szczególnie ciekawy wypadek: Pewien bandyta został złapany i stawiony przed sędzią. Nagle wyciągnął rewolwer, zdobyty w jakiś zagadkowy sposób, trzymał tak pod lufą wszystkich obecnych na sali i spokojnie opuścił gmach sądowy. Podczas ucieczki zabił dwuch policjantów poczem udało mu się zniknąć z miasta. Wtedy dopiero rozpoczęła się wściekła pogoń za mordercą. Patrole w automobilach, motocyklach i na łodziach motorowych przeszukały cały kraj. Z początku szukano bez powodzenia, lecz później dowiedziano się, że morderca uciekł do North Bay, na północy położonem miasteczku, gdzie ukrył się u swych krewnych. W ciemną noc otoczyło piętnastu policjantów domek, w którym morderca się zatrzymał. W oświetlonym pokoju na parterze, siedział on przy stole.

Dowódca policjantów, sierżant, zbliżył się do okna, zapukał i krzyknął:

„W imieniu prawa, otworzyć".

W następnej sekundzie zagasło światło w pokoju, okno otworzyło się i nim sierżant zdołał coś przedsięwziąć, padł strzał i biedny policjant runął na ziemię śmiertelnie ugodzony.

Następnie morderca zeskoczył z okna i ostrzeliwując się usiłował zbiec. Lecz mu się to nie udało. Ze wszystkich stron padły strzały policjantów i morderca z głośnym okrzykiem padł martwy na ziemię.

W ten sposób uniknął on tortur, którymby napewno uległ, gdyby go żywcem złapano. Widocznem jest z tego, że służba w kanadyjskiej policji nie jest łatwą i związana jest z wielkiem niebezpieczeństwem dla życia. Dlatego też policjanci cieszą się ogólnem poważaniem, a ludność jest dumna z odwagi mężstwa swej policji.

System nerwowy roślin

pozwala im reagować na różne zjawiska zewnętrzne.

Słynny hinduski badacz życia roślinnego, sir Chandra Bose, wygłosił niedawno w londyńskiem „University College" odczyt o systemie nerwowym u roślin.

Prof. Bose oświadcza, że pewne zjawiska w świecie roślinnym, które, oczywiście, badać można tylko przy użyciu bardzo czułych przyrządów, stwierdzają niewątpliwie istnienie takiego systemu u roślin.

Najbardziej przekonywujących doświadczeń dokonał prof. Rose na mimozie (Mimosa pudica), która reaguje już na uderzenie prądu elektrycznego o dziesięć razy słabsze, niż uderzenie odczuwane przez człowieka. Ale choć mimoza uderzenia te odczuwa to jednak szkody od nich nie ponosi.

Zastosowanie zimna osłabia i zwalnia impuls nerwowy u roślin taksamo, jak u ludzi i zwierząt.

Również trucizny i narkotyki oddziaływują na rośliny w sposób podobny, choć słabszy, jak na ludzi i zwierzęta.

Człowiek staje się maszyną

podczas pracy w biurze amerykańskim.

Urzędnik łódzki byłby na drugiej półkuli muzealnym zabytkiem.

Centralizacji i normalizacja uczyniły w ostatnich latach z biur amerykańskich istne warsztaty automatyczne. Urzędnik w pojęciu europejskiem a więc taki, który codziennie przed 8-mą godziną rano przychodzi do biura, sam temperuje ołówki, sam pisze listy i sam je rejestruje, jest w biurach amerykańskich już całkiem nieznaną postacią.

Na każdym kroku zauważyć tu można dążenie do jaknajdalej idącego uproszczenia pracy. System ten posiada bezwzględnie bardzo doniosłe zalety, ale nie brak mu i licznych wad, z których najważniejszą jest ta, że automatyzacja amerykańska przyczynia się w wysokim stopniu do zaniku indywidualności, czyniąc z człowieka raczej jakąś lepszą maszynę.

Do uproszczenia i przyśpieszenia tem pa pracy służy przedewszystkiem poczta powietrzna, która zresztą znana jest również w Europie, gdzie z poczty tej korzystają liczne banki, domy towarowe i inne większe przedsiębiorstwa.

Ośrodkiem biura amerykańskiego jest na szeroką skalę zorganizowana registratura, gdzie podlegają zarejestrowaniu wszystkie listy i druki natychmiast (a najwyżej do 24 godzin) po ich nadejściu. Nowoczesne biuro amerykańskie posiada w dalszym ciągu specjalny oddział gdzie urzędnicy w drodze automatycznej otrzymują wszelkie potrzeby kancelaryjne, gdzie automatycznie temperują ołówki i t. d.

Na szczególną uwagę zasługuje również t. zw. „centralna pisarnia", gdzie skoncentrowane są wszystkie maszynistki, którym t. zw. główna stenografka szybko dyktuje listy. Znajdujemy tu również najnowsze elektryczne maszyny do pisania, które oczywiście przyczyniają się w wysokim stopniu do przyśpieszenia tempa pracy.

Wreszcie wymienić należy i parlofony, które w biurach amerykańskich znajdują szerokie zastosowanie i z czasem chyba wyeliminują zupełnie stenotypistki. Do uproszczenia pracy przyczyniają się w biurach amerykańskich i maszyny do liczenia, które zresztą ostatnio zostały z wielkiem powodzeniem zaprowadzone w biurach europejskich.

Z tego krótkiego szkicu widzimy, że biura amerykańskie prowadzone są w duchu prawdziwie „amerykańskim", w dążeniu do stanowczego uproszczenia i udoskonalenia pracy, przy bezwzględnem ignorowaniu indywidualności pracowników. Jest to zwycięstwo martwej masy nad człowiekiem, który staje się jej zmechanizowanym sługą.

Kosztowne palenie kawy

Lawa wulkanu poczyniła olbrzymie straty.

Jak ogłasza rząd rzeczpospolitej środkowo-amerykańskiej, Nicaragua, gorąco, wywołane przez działalność wulkanu Santiago i przez spływające z niego strumienie lawy, uprażyło całkiem ziarnka kawy w zupełnie już dojrzałych owocach na krzewach rozległych plantacji, znajdujących się w okolicach wulkanu.

Wulkan jednak dokonał tego bezpłatnego palenia kawy tak nieumiejętnie, że w rzeczywistości kosztowało bardzo drogo, upalona bowiem w ten sposób kawa okazała się nie do użycia.

Prawie czwarta część całego zbioru słynnej z dobroci kawy rzeczpospolitej Nicaragua uległa w ten sposób zniszczeniu.

Wobec tego okaże się chyba potrzeba przeniesienia drogocennych plantacji w inne miejsce.

HUMOR I SATYRA.

WYNALAZEK.

W gabinecie dyrektora teatru zjawia się jakiś pan i oświadcza:

— Dzięki mojemu wynalazkowi pańska widownia może być opróżniona z publiczności w przeciągu pięciu minut.

— Nie ma pan innego wynalazku, aby ją naiprzód napełnić?

Dezerter w kinematografie.

Obecność żandarma na widowni tak deprymująco podziałała na zbiegłego z pułku kanoniera,

że wraz ze swą niewiastą próbował ratować się ucieczką.

Łódź, 23 maja.

Przed kilku dniami kanonier Józef Kielacz zdezerterował z swego pułku.

Energiczne poszukiwania żandarmerji nie przyniosły przez dłuższy czas żadnego rezultatu, aż w dniu wczorajszym, pewien żandarm, poinformowany dokładnie o rysopisie dezertera, ujrzał go w towarzystwie jakiejś niewiasty w jednym z kinoteatrów łódzkich.

Nie chcąc wywoływać zamieszania podczas demonstrowania filmu, żandarm postanowił zaczekać z aresztowaniem Kielacza aż do zakończenia seansu.

Dezerter spostrzegł widocznie jednak żandarma, gdyż wymknął się cichaczem z kina oraz z towarzyszącą mu niewiastą, korzystając z ciemności panujących na sali.

Żandarm zauważywszy nieobecność dezertera puścił się natychmiast w pogoń.

Pędząc szybko przez ulicę spostrzegł go, w chwili, gdy wskoczył do tramwaju linji nr. 7, dążącego w kierunku Górnego Rynku.

Żandarm, nie tracąc nadaremnie czasu, zatrzymał przejeżdżającą taksówkę i udał się w pościg za dezerterem.

W chwili, gdy samochód zrównał się z tramwajem, Kielacz widząc, iż nie uda mu się umknąć, wyskoczył z wagonu będącego w pełnym biegu.

Obserwujący go pilnie żandarm wyskoczył wówczas z taksówki i zatrzymał go.

Dezerter został aresztowany, konwojowany jednak przez żandarma próbował jeszcze raz uciec, lecz mu się nie udało.

Kilkudniowy samowolny „urlop" zakończył się więc wręcz fatalnie.

Szalona noc w przytułku.

„Agent policyjny" chciał się za wszelką cenę pozbyć ciotki.

I umieścić ją przemocą w domu noclegowym.

Łódź, 23 maja.

Działo się to w styczniu bieżącego roku. Do domu noclegowego przy ulicy Głównej 62 w godzinach wieczornych przybył jakiś jegomość w towarzystwie starszej niewiasty.

— Jestem wywiadowcą urzędu śledczego — oświadczył przybyły — ta kobieta niema, gdzie spać sprowadziłem ją wobec tego do domu noclegowego.

Traf chciał, iż zarządzający przytułku był nieobecny.

„Wywiadowca" począł się więc rządzić samowolnie w lokalu.

Rozkazał pensjonarkom zgasić wszystkie światła a potym zapalić mu papierosa, twierdząc, iż w ten sposób lokal będzie dostatecznie oświetlony.

Niewiasty obecne przy zajściu tem skonstatowały, iż przybyły jest pod dobrą datą, obawiały się jednakże sprzeciwić urzędnikowi policji.

„Wywiadowca" umieścił wygodnie niewiastę z którą przybył, poczem napisał list do zarządu domu noclegowego podpisując go nazwiskiem Romana Duszkiewicza, funkcjonarjusza urzędu śledczego. Po załatwieniu tych czynności opuścił dom przy ulicy Głównej 62.

Jak się okazało jednakże p. Duszkiewicz nie był wcale urzędnikiem policji śledczej. Niewiasta, którą sprowadził do domu noclegowego, Józefa Hofman, była jego ciotką, której chciał się pozbyć za wszelką cenę. Wpadł więc na pomysł umieszczenia jej w przytułku..,

Nie udało mu się jednak, gdyż manipulację tę ujawniła oburzona do głębi duszy ciotka. Duszkiewicza nakazem karnym skazano na 50 zł. grzywny, w razie niemożności zapłacenia na 7 dni aresztu.

Niezadowolony z tego orzeczenia Duszkiewicz skierował sprawę do sądu pokoju.

Sąd pokoju II okręgu po szczegółowem rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu świadków skazał go na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

Łódź stoi na czele miast,

które najwięcej budują.

Z zestawień ministerstwa robót publicznych wynika, iż przy końcu roku 1925 prywatny ruch budowlany był w Polsce naogół ożywiony.

W miastach ponad 100 tys. mieszkańców, a więc w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Łodzi i Wilnie, w czwartym kwartale 1925 r. rozpoczęto budowę 392 domów i w tym samym czasie ukończono budowę 250.

W 6 miastach, liczących ponad 50 tys. mieszkańców, w tym okresie rozpoczęto budowę 150 domów, a wykończono 180.

W tym samym okresie 1924 roku ruch budowlany w wielkich miastach był o wiele słabszy.

Na czele miast, które najwięcej budują, kroczy Łódź, następnie Warszawa i Białystok.

Większość nowowzniesionych budowli są to domy mieszkalne, reszta przypada na zabudowania zakładów przemysłowych i handlowych.

Łodzianka

podczas wiosny

wygląda bardzo uroczo, o ile mąż nie skąpił pieniędzy na tualety.

Mamy już w pełni czarującą wiosnę, po smutniejszych dniach zajaśniało słońce i pod jego promieniami ulice zmieniły swój wygląd.

Kobiece sylwetki zajaśniały barwą kwiatów, widzimy masę zieleni obok odcieni różowych i czerwonych. Następnie kolor niebieski od najjaśniejszego do ciemnego przechodzącego w granat.

Ulubione połączenie to granatowy z białym, najwięcej jednak faworyzowane są odcienie różowe. Spotykamy je na eleganckich zebraniach, jak również na ulicy. Kolor drzewa różanego i drugi odcień, jakby pobił pomieszany z różową barwą — są najmodniejsze.

Jumper barwy drzewa różowego z kołnierzykami i mankietami ciemno różowem i,włożony na takąż ciemno-różową spódniczkę jest bardzo eleganckim i miłym strojem.

Widzimy kostjumy z różowej kasha, kombinacje z dropella, lub najrozmaitszych crepes, płaszcze z crepe de chine'u, „vieux rose", z tej samej barwy kapeluszem są ślicznym strojem ulicznym.

Wreszcie wszystkie suknie na wieś i na plażę w tych miłych różowych kolorach są śliczne wdzięczne i świeże.

Strzały poruszyły całą kamienicę

Okazało się, że pewien pan uczył się strzelać.

Łódź, 23 maja.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych mieszkańcy domu przy ulicy Senatorskiej 14 zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowemi rozlegającymi się w podwórzu tej kamienicy.

W całej kamienicy zapanowała zupełna konsternacja.

Któryś z mieszkańców domu zdobył się wreszcie jednak na odwagę i pobiegł zawiadomić o powyższem policję.

Zaintrygowany alarmującą opowieścią, komisarjat policyjny wysłał na miejsce wypadku kilku posterunkowych.

W chwili, gdy ci przybyli na podwórze domu rozległ się znów strzał.

Gdy oświecono lampkami elektrycznemi podwórze ujrzano niezwykły widok.

Oto jeden z lokatorów tej kamienicy pan J. Z. umieścił sobie na ścianie tarczę do której strzelał z rewolweru.

— Uczę się strzelać do celu—oświadczył policji.

Alarmy mieszkańców domu przy ulicy Senatorskiej 14 okazały się więc niezbyt niebezpieczne.

Pana J. Z. sprowadzono jednak do komisarjatu, gdzie prowadzi się dochodzenie.

Piorun zabił wieśniaka,

który śpieszył do rodziny z radosną wieścią o otrzymaniu spadku.

Łódź, 22 maja.

50-letni Jan Bliwert należał do mniej zamożnych włościan wsi Lepianki, znajdującej się w pobliżu Łodzi.

Niemała więc ogarnęła go radość, gdy przed kilku dniami otrzymał wiadomość, iż jakiś nieznany bliżej krewny, pozostawił mu w spuściźnie dość znaczny majątek.

Wieśniak, pragnąc sprawdzić autentyczność niebywale ważnej dlań wiadomości, wyruszył natychmiast do Brzezin, do pewnego notarjusza, który prowadził tę sprawę.

Tu poinformowano go, iż spadek, dość nawet znaczny, nie był mrzonką, lecz rzeczywistością...

Bliwert nie posiadając się z radości, opuścił natychmiast Brzeziny, pragnąc donieść swym najbliższym o nieoczekiwanym zupełnie spadku.

Mimo dość znacznej odległości od Brzezin do Lepianek, wieśniak udał się pieszo.

Gdy znajdował się na szosie, w pobliżu Lepianek, rozszalała się burza. — Bliwert, pragnąc schronić się przed ulewnym deszczem, stanął pod jednem z drzew.

Oparłszy się o konar, dumał o swem przyszłem szczęściu, o znacznym mająt ku, który miał w najbliższym czasie otrzymać...

Zapomniał zupełnie o burzy...

Nagle rozległ się głuchy łoskot i piorun uderzył w drzewo, pod którem znajdował się wieśniak.

Bliwert poniósł śmierć na miejscu. Dopiero po kilku godzinach, gdy burza uspokoiła się, znaleźli mieszkańcy Lepianek zwłoki wieśniaka leżące na szosie.

Casino.

„Tancerz mojej żony"

z Willy Fritschem w roli tytułowej.

Dzisiejsza premjera w „Casinie" p.t. „Tancerz mojej żony" jeszcze raz ukaże nam doskonałego artystę wiedeńskiego Willy Fritschaak dobrze znanego Łodziankom z obrazu „Czar Walca", w którym kreował rolę oficera — królewskiego małżonka. I tym razem Willy Fritsch stanął na stanowisku — dać wszystko, rolę całkowicie skończoną, po mistrzowsku zinterpretowaną tak, że „Tancerz mojej żony" pociąga widza urokiem w najwyższym stopniu.

„Tancerz mojej żony" to karnawał który ze sal balowych przeniósł się na ekran.

„Czar walca" i „Tancerz mojej żony" — dają sposobność do zastanowienia się nad urokami tańca „wczorajszego" i „dzisiejszego". W walcu był czar sentymentu, w schimmy i jego tysiącznych odmianach — czar... sportu. W walcu rodziły się uczucia, w shimmy — mimo zwodnych pozorów — nikt nie jest tak daleki od serca tancerki, jak tancerz. Wielu mężów, po obejrzeniu tego filmu, nabierze niezłomnej pewności, że tancerz nietylko nie jest niebezpiecznym rywalem, ale może być nawet doskonałą klapką bezpieczeństwa dla zbyt bujnych temperamentów żon. Mąż i tancerz mogą być ze sobą w największej przyjaźni, o ile tylko mąż ma tyle gotówki, żeby żona mogła spełniać sumiennie wszystkie „zlecenia" tancerza (13 sukien od Paquin'a). Najlepiej zresztą każdy sam się przekona, czy może sobie pozwolić na to, by żona miała tancerza. Jaki jest Varkonji, i Marja Korda — wiecie z afisza, dodam więc tylko, że realizator rozwiązał swe zadanie równie lekko i tanecznie i miejscami nawet zdobył się na dowcip kinowy (dźwięki jazzbandu, dolatujące z za ściany do sypialni śpiącego męża dają wrażenie pomieszanych odgłosów szczekających psów, płaczącego dziecka, trąbiących samochodów, przez które tylko od czasu do czasu przebija się jakiś dźwięk muzyczny). S.

Inwalida pod lokomotywą.

Straszny wypadek na torze kolejowym.

Łódź, 22 maja.

Antoni Prus, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej 177 jest inwalidą wojennym. Przed kilku dniami p. Prus wyjechał do Skierniewic w celu załatwienia pewnej ważnej dlań sprawy i wczoraj miał zamiar powrócić do naszego grodu Gdy znalazł się na skierniewickim dworcu kolejowym pragnąc zobaczyć, czy nadjeżdża pociąg, wszedł na tor.

W tej chwili rozległ się gwizd maszynisty, który puszczał w ruch lokomotywę na torze na którym znajdował się p. Prus.

Inwalida wojenny nie zorjentował się jednak w sytuacji... Być może zresztą nie zdążył zejść z szyn.

Dostał się bowiem pod koła lokomotywy, którą natychmiast wstrzymano. Prus doznał na szczęście jedynie ogólnych obrażeń ciała.

Ofiarę wypadku, po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do Łodzi, gdzie karetka pogotowia zabrała go do szpitala św. Józefa.

Dbajmy więcej o nasze zdrowie!

Ulice Łodzi podczas lata stają się źródłem chorób zakaźnych.

Nielepiej, a raczej gorzej, dzieje się w okolicach podmiejskich.

Łódź, 23 maja.

Jedną z najważniejszych cech wielkiego i zakrojonego na europejską miarę miasta jest przedewszystkiem zagwarantowanie mieszkańcom odpowiednich warunków higjenicznych.

Jest to warunek niezbędny, którego niestety, Łódź nigdy nie brała pod uwagę i dlatego mimo poważnych wysiłków w kierunku zdobycia miana ośrodka wielkomiejskiego, zawsze uchodziła za stęchłą, prowincjonalną dziurę.

Oczywiście, że podstawą gwarancji znośnych warunków sanitarnych w każdem mieście jest — kanalizacja.

Trudno sobie wyobrazić półmiljonowe miasto nie narzekające na okropny stan hygjeniczny bez kanalizacji.

Ale podobno coś już się robi w tym kierunku...

Podobno Łódź będzie miała wkrótce kanalizację i to ją narazie rozgrzesza.

Dopóki jednak kanalizacji w naszem mieście niema, należałoby tem baczniejszą zwrócić uwagę na pewne fakty, sprzyjające rozwojowi chorób zakaźnych i grożące szczególnie w porze letniej niewątpliwą epidemją.

Mieszkańcy domów przy zbiegu ulic Andrzeja i Gdańskiej uskarżają się na przepisy, zezwalające dorożkarzom na postój w tym miejscu, gdzie obok znajdują się sklepy spożywcze i składy mięsa.

Istnieją przecież pewne zastrzeżenia, które zabraniają dorożkarzom zatrzymywania się na rogach obok składów mięsa, wędlin itp.

Z jednej strony cierpi na tem publiczność, kupująca mięso lub wędliny w tych składach, gdyż i artykuły te utrzymywane nawet w najidealniejszych warunkach higjenicznych, zalatują zapachem końskich wydzielin, z drugiej strony zaś traci na tem Bogu ducha winien właściciel sklepu, który traci w ten sposób zaufanie u swej klijenteli.

Przykład powyższy nie jest faktem odosobnionym, przytaczamy bowiem narazie jeden wypadek, charakteryzujący warunki sanitarne Łodzi.

Więcej dałoby się powiedzieć o naszych okolicach, które nie słusznie dotychczas były ignorowane.

Każde miasto ma pewien kult dla swych okolic podmiejskich, otacza je opieką i szczyci się niemi.

Jedyną może najładniejszą okolicą łódzką jest droga do Konstantynowa, po której biegnie linja tramwajowa.

Latem drogą tą ciągną tłumy spacerowiczów, żądnych świeżego powietrza i odpoczynku wśród drzew lasu Konstantynowskiego.

Istotnie powietrze jest tam cudowne ale zaledwie o jakieś 1000 kroków od mostu kolejowego dzieje się tam coś strasznego.

Z płynącej rzeczki wydobywa się ohydny zapach, od którego nosy aż puchną.

Zresztą nie chodzi tu o wycieczkowiczów, którzy ostatecznie mogliby sobie wybrać inne miejsce, ale w gminie Bruss mieszkają przecież stale ludzie.

Dzieje się to wszystko wskutek tego, że okoliczne farbiarnie zatruwają wodę związkami chemicznemi i stąd pochodzi ów okropny fetor.

Oczywiście, że trudno mówić o pięknie tej okolicy w takich warunkach.

Czynniki miarodajne winny zainteresować się tem koniecznie w czasie jaknajbliższym, szkoda bowiem doprawdy tak pięknej okolicy, która nie przynosi latem żadnego pożytku i jeszcze zatruwa życie mieszkańcom.

Jeżeli w Łodzi nie może być czysto i ładnie — niechże chociaż poza Łodzią będą znośniejsze warunki...

— BEZ —



Z CYKLU:

„Łódzkie interesy".

—:—

O godzinie 2-ej w południe wchodzi do jednej z pierwszorzędnych restauracji łódzkich jakiś solidnie ubrany jegomość, siada przy stoliku i dzwoni widelcem w talerz.

— Czem mogę służyć? — pyta kelner, zginając się w kabłąk.

— Czy mogę tu za własne pieniądze jeść i pić ile mi się podoba? — odpowiada gość pytaniem na pytanie.

— Oczywiście! — odpowiada kelner

— W takim razie proszę mi podać jadłospis.

Kelner podaje kartę. Gość zaczyna od pierwszej potrawy.

— Zupa rakowa.

Kelner podaje.

Gość zjada zupę i zamawia drugą potrawę.

— Barszcz z pierożkami.

Kelner dziwi się troszkę, ale ostatecznie... podaje.

Gość zjada barszcz i prosi o następne danie według jadłospisu: wątróbka z cebulką.

Potem kotlet de volaille.

Potem sznycel wiedeński.

Potem pół kurczaka z kompotem.

Potem...

Słowem — zjadł wszystko co się dało, wreszcie wzywa kelnera i prosi o rachunek.

— Ile płacę?...

Kelner wyjmuje notes, ołówek i liczy

— 45 złotych 60 groszy... — powiada, zacierając ręce.

— Dobrze... Mam tylko 50 groszy... Płacę... — odrzekł gość, wyjmując półzłotówkę i kładąc ją na stole.

— Jakto?... — dziwi się kelner — rachunek wynosi 45 złotych 60 groszy...

— Nie przeczę... Ma pan rację... To wcale nie jest dużo... Dziś wszystko kosztuje... Ale uprzedziłem pana...

— Nie rozumiem...

— Gdy wszedłem do restauracji, za pytałem przecież, czy wolno mi za własne pieniądze jeść i pić ile mi się podoba...

— Owszem, pytał pan...

— Więc to są moje pieniądze... Nie może mi pan nic zrobić, gdyż postąpiłem uczciwie, uprzedzając pana zgóry...

Kelner biegnie zrozpaczony do właściciela restauracji.

Właściciel siada spokojnie przy gościu i pyta:

— Co to ma znaczyć?...

— Trudno, muszę żyć... — odpowiada gość. — Wie pan przecież, że w Łodzi teraz trudno o zajęcie... A żyć trzeba... Na tonienia nigdy...

— Doskonały żart... Masz pan tu 5 złotych, idź pan do mego konkurenta naprzeciwko i zrób pan to samo, a zbankrutuje napewno...

Gość wziął pięć złotych, włożył palto i wyszedł, ale we drzwiach zatrzymał się i rzekł do właściciela restauracji:

Z przyjemnością uczyniłbym dla pana tę maleńką przysługę, ale to pański konkurent z przeciwka przysłał mnie właśnie do pana!...

Bolski.



HUMOR ZA KRATKAMI.

— Dziękuję panu, panie mecenasie za świetną obronę pańską! — powiedział złodziej, którego uznano niewinnym. — Pozwolę sobie przyjść do pańskiego mieszkania i złożyć osobiście najszczersze podziękowanie.

— Proszę bardzo! — odparł obrońca — byle nie w nocy, a jednocześnie zawiadamiam pana, że posiadam dzwonki alarmowe i zamki bezpieczeństwa u drzwi.

***

— Chodź pan! — powiada dozorca do więźnia — żona pańska przyszła w odwiedziny i czeka w rozmównicy!

— Która żona? — pyta podejrzliwie więzień.

— Jakto? Pańska żona!

— Ale która?.... Jestem skazany przecież za bigamję!

***

Dyrektor więzienia do klijenta wypuszczonego na wolność:

— Mam nadzieję, szanowny panie, że się już nie spotkamy!

— Pan dyrektor dostał chyba dymisję?

***

Słynny detektyw Szerlok Holmes wszedł do pewnego pokoju i rzekł:

— Była tu przed chwilą mysz.

— To niesłychane! Co za bystrość umysłu! — zawołano chórem.

— Rzecz całkiem prosta — odparł detektyw. — Na tym oto fotelu widać wyraźnie odciski stóp kobiecych.

***

Pewien człowiek stawał w sądzie jako świadek.

Obrońca oskarżonego chciał osłabić jego zeznania więc zapytał:

— Czy świadek był już w więzieniu?

— Tak. Dwa razy.

— Aha!... Długo?...

— Raz pół dnia, drugi raz godzinę...

— Proszę nie żartować!

— Nie żartuję, proszę pana. Raz naprawiłem uszkodzoną ścianę celi, a drugim razem pobieliłem ją. Jestem murarzem.

***

Sędzia do publiczności:

— Jeżeli ktoś się odezwie choćby jednem słówkiem, wyleci natychmiast z sali

Oskarżony: Brawo!...

***

Sąd skazał pewnego przestępcę na 3 lata więzienia.

Przewodniczący pyta:

— Czy oskarżony ma jeszcze coś do powiedzenia?

— Panie sędzio, prosiłbym o zawiadomienie mojej żony, by nie czekała z obiadem.

***

— Ratunku!... — krzyczy pijany, biegając wokoło kraty, otaczającej budynek — ktoś mnie zamknął!...

Ukradł — Juris.

Nieprzyjęta nagroda literacka.

Z Nowego Yorku donoszą, że komitet, rozporządzający funduszem im. zmarłego wydawcy „Worlda", Pulitzera, przeznaczonym na nagrody literackie, przyznał nagrodę w sumie tysiąca dolarów powieściopisarzowi amerykańskiemu Sinclairowi Lewisowi za powieść „Arowsmith", uważając ją za najwybitniejszy amerykański utwór powieściowy, ogłoszony drukiem w 1925 roku.

Ale Sinclair Lewis odmówił przyjęcia tej nagrody, oświadczając, że z zasady przeciwny jest wszelkim odznaczeniom i nagrodom dla literatów, nagrody te bowiem wywołują niebezpieczeństwo skrępowania niezależności poglądów, a przytem osłabienia twórczości nagrodzonych.

Dodać należy, że komitet nagrody Pulitzera tworzy rada zarządzająca uniwersytetu nowoyorskiego „Columbia" i że orzeczenie swe ogłosiła na podstawie opinji profesorów, wydawców i członków instytutu narodowego sztuk i umiejętności.

Sowieckie „granaty propagandowe".

Pociski, które przy wybuchu, będą rozrzucały dokoła odezwy.

„Rul" ogłasza ciekawe szczegóły rozporządzenia moskiewskiej rewolucyjnej rady wojennej w sprawie przygotowania „granatów propagandowych". Szczególny ten pomysł sowiecki polega na tem, że już obecnie przewidywać można pewien kierunek prowadzenia propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy armji, walczących przeciwko armji sowieckiej podczas ewentualnej wojny.

Wychodząc z tego założenia, sowieckie władze wojskowe mogą już obecnie przygotować potrzebną ilość literatury komunistycznej, oraz odezw propagandowych, przeznaczonych do rozpowszechniania wśród żołnierzy tych armji.

W tem niema jeszcze nic nowego, ponieważ już Niemcy przed wybuchem wielkiej wojny przygotowali znaczną część druków propagandowych, podczas wojny używanych.

Lecz sowiecka rada wojenna wprowadziła w dawne metody propagandy inowację, która polega na zastosowaniu „granatów propagandowych".

Granaty te mają być przygotowane na wzór zwykłych granatów artyleryjskich, lecz posiadać będą słabą siłę wybuchową. Przy wybuchu granat będzie się rozlatywał na części, obsypując miejsce wybuchu wielką ilością zawartych w nim odezw i broszur, drukowanych na cienkim papierze.

Dzięki specjalnym udoskonaleniom technicznym, armja czerwona będzie mogła szeroko zastosować podczas wojny ten nowy środek propagandowy, usiłując wnieść zamęt w szeregi walczącego przeciwko nim wojska.

Pierwsze próby z „granatami propagandowemi", dokonane w okolicach Moskwy, dały dodatnie wyniki. Obecnie rozpoczęto drukowanie literatury, którą będą zawierały granaty, w językach polskim i rumuńskim.

Cuda transfuzji krwi.

Już w roku 1659 czyniono doświadczenia przy pomocy wstrzykiwania krwi.

Na czem polega sztuka racjonalnej, nieszkodliwej transfuzji?

Sławny budowniczy sir Christopher Wren podówczas profesor astronomji, był tym, który nietylko wynalazł leczenie za pomocą wstrzykiwań lekarstw w żyły, ale pierwszy **w roku 1659 robił doświadczenia przy pomocy transfuzji krwi.**

W roku 1667, po wielkim pożarze w Londynie, eksperyment powtórzono przed towarzystwem królewskim, wstrzykując na pół zwarjowanemu studentowi w Cambridge Arturowi Coga trochę krwi owczej dla „oziębienia krwi tego strasznie prędkiego człowieka".

Mr. Coga przeżył szczęśliwie eksperyment i oświadczył potem, że czuje się jak nowonarodzony, ale kronikarz piszący o nim powiada „że dalej nie był całkiem spełna rozumu".

Jest wogóle wątpliwem, czy wiele z krwi owczej dostało się do żył p. Coga, bo jak później doświadczenia wykazały, krew zwierząt wprowadzona do organizmu ludzkiego, była szkodliwą, często nawet zabójczą.

A choć transfuzja krwi ludzkiej, w wielu wypadkach była uwieńczona powodzeniem, zdarzały się i tu wypadki, gdy krew nawet bliskiego krewnego, działała zabójczo jak trucizna. Dopiero w naszem stuleciu, zbadano przyczyny tych szkodliwych skutków.

Przekonano się, że bardzo często ciałka czerwone działają tak samo jak bakterje, na które dany organizm jest niewrażliwy. Stają się naprzód lepkiemi, a potem rozkładają się na skutek serum zawartego w krwi pacjenta. Na szczęście nie potrzeba injekcji krwi dla przekonania się o jej właściwościach.

Wystarczy zmieszać kroplę krwi pacjenta, z kroplą krwi ofiarodawcy i obserwować skutki pod soczewką mikroskopu.

Później Jansky i Moss na skutek długoletnich badań ustalili, że co do właściwości krwi, ludzkość rozpada się na cztery grupy. Krew członka grupy czwartej może być zwykle wprowadzona bezpiecznie w żyły członków wszystkich innych grup. Grupa trzecia daje się tylko skombinować z grupą pierwszą i trzecią, grupa druga z pierwszą i drugą

Natomiast krew członków grupy pierwszej jest trująca dla wszystkich z wyjątkiem dla grupy własnej. Tak więc członek grupy czwartej może ratować swą krwią wszystkich prawie ludzi ale oprócz we własnej grupie, nie znajdzie nigdzie pomocy.

Przynależność do grupy można ustalić już od urodzenia, tak naprzykład, jeżeli oboje rodzice należą do grupy czwartej do tejże grupy należeć będą ich dzieci, ordzice z grupy pierwszej mogą mieć dziecko należące do którejkolwiek innej grupy.

Podczas wojny w Salonice, gdzie w wojsku i między więźniami byli reprezentanci wszystkich prawie narodowości, bracia Hirszfela polacy, lekarze, w służbie serbskiej, zebrali dla badania próbki krwi około 8000 ludzi.

Znaleźli ogromne różnice między rasami, a od tego czasu doświadczenia powtarzano z wielkiem powodzeniem na całym świecie. I tak naprzykład między indjanami Ameryki, nie znajdują się prawie nigdy przedstawiciele grupy pierwszej i trzeciej.

W starym świecie najrzadziej spotyka się ich między anglikami i belgami, a liczba ich wzrasta w kierunku ku Indjom i Afryce. Jedyna kolorowa rasa, której proporcje w grupach odpowiadają proporcjom europejskim to japończycy.

Z pomiędzy zwierząt tylko małpy bezogoniaste, o których ewolucjoniści twierdzą, że są naszemi najbliższemi krewnemi, orangutang i szympas mają ugrupowanie odpowiadające ludzkiemu.

Od czasów wojny transfuzja krwi jako środek lekarski rozpowszechniła się na całym świecie a ofiarodawców w Europie uważają za bohaterów; w praktycznej Ameryce jest to zawód, którego przedstawiciele połączeni są w związku zawodowym.

Chłopiec, rozszarpany przez niedźwiedzi

Straszny wypadek w Bernie szwajcarskim.

Stolica związku szwajcarskiego, Bern, ma w herbie swoim, jak wiadomo, niedźwiedzia, a każdy przybywający do miasta cudzoziemiec przedewszystkiem ogląda słynny dół, gdzie hodowane są niedźwiedzie, będące ulubieńcami ludności.

Do godności godła herbowego podniesiony został niedźwiedź w w. XV-ym, gdy żołnierze berneńscy przyprowadzili ze sobą z wojny niedźwiedzia.

W ciągu ostatnich dziesiątków lat zdarzyło się dwukrotnie, że młodzi ludzie, w przystępie karygodnej swawoli, spuścili się do dołu po murze ogrodzenia i zostali zabici przez niedźwiedzi.

W dniu 18 b. m. zaś rozegrała się w tymże dola wstrząsająca scena. Dwaj chłopcy jadąc na rowerach stromą ulicą, prowadzącą do dołu niedźwiedziego, nie zdołali zahamować swoich maszyn i, zatoczywszy wysoki łuk, nad podmurowaniem runęli do dołu.

Da niedźwiedzie rzuciły się na pierwszego chłopca i zawlokły go niezwłocznie do swego legowiska. Grono mężczyzn podążyło na pomoc drugiemu chłupcu i zdążyli wyciągnąć go przy pomocy lin.

Gdy dozorca niedźwiedzi, po zaciętej walce, zdołał nieszczęśliwego chłopca porwanego przez zwierzęta oswobodzić, był on tak ciężko pokaleczony, że wkrótce zmarł.

„Dzielny" reporter amerykański.

„Omal" nie był świadkiem strasznej katastrofy.

Jeden z dzienników amerykańskich pisze: „Zaangażowaliśmy wczoraj na próbę nowego reportera. Udał się na miasto, w poszukiwaniu nowin, nie było go przez cały dzień i powrócił z następującą wiadomością:

„Wczoraj byliśmy świadkami zdarzenia, które zmroziło nam krew w żyłach Samochód jadący pędem wzdłuż College Street, omal nie przejechał niańki z dwojgiem dzieci. I byłaby nastąpiła rozdzierająca katastrofa, gdyby niańka, wieszczem przeczuciem wiedziona, nie pozostawiła dzieci w domu, sama zaś nie wstąpiła do składu aptecznego, gdy samochód przejeżdżał.

Nadto szofer właśnie zanim dojechał rogu ulicy, zawrócił, gdyż zapomniał coś załatwić, i odjechał w przeciwnym kierunku.

Gdyby nie ten cudowny splot przypadków okryliby się ciężką żałobą kochający ojciec, tkliwa matka, przywiązane rodzeństwo i musieliby ponieść olbrzymie koszty pogrzebowe".

„Reporter ten zostanie stałym współpracownikiem naszej redakcji".

Tokio—stolica pożarów.

4,850 pożarów w ciągu 6 lat.

Miastem prawdziwie rekordowem pod względem pożarów, jest stolica Japonji, Tokjo.

Według obliczeń naczelnika straży ogniowej tego miasta, p. Tasuka Takano, w mieście tem wybuchło od 1920 r. 4.850 pożarów, z czego przypada tylko na rok ubiegły 925, t. j. od dwóch do 3 dziennie!

Główną przyczyną tego zjawiska jest lekka budowa domów japońskich, wykonana całkowicie z drzewa i trzcin bambusu, z przepierzeniami papierowemi.

Ogrzewanie tak lekkich i przewiewnych mieszkań odbywa się za pomocą naczyń metalowych, napełnionych żarzącemi się węglami. Na takich samych ogniskach otwartych odbywa się przyrządzanie potraw. A ponieważ pokoje mieszkale są zawsze wyłożone plecionemi z włókien roślinnych matami, nie trudno więc o zaprószenie ognia.

Najstraszniejszy pożar, jaki notują kroniki tokjoskie, wybuchł w styczniu 1657 r. Padło wówczas pastwą ognia 1270 pałaców, arystokracji japońskiej i 400 świątyń, a w dzielnicach ludowych pożar zmienił w perzynę 1200 ulic — przyczem zginęło, nie mogąc wydostać się z obrębu szalejącego żywiołu, 108 tysięcy osób.

13)

JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Wypadek ten podziałał tak silnie na Henryka Tuma, że kilka dni przeleżał w łóżku, złożony niemocą. Były podczas tej choroby chwile, że doktór Burski, który nie odstępował prawie od swego przyjaciela, obawiał się poważnie, że Tum załamie się psychicznie i wpadnie w obłęd.

Kryzys minął jednak szczęśliwie i po trzech dniach chory odzyskał zupełną świadomość, aczkolwiek był tak osłabiony, że ledwo mógł poruszać wargami.

Pierwsze jego pytanie, jakie padło z bezkrwistych ust było:

— Czy wrócił?...

Doktór Burski położył rękę na chłodnym, zroszonym potem, czole i szepnął cicho:

— Nie wrócił, ale wróci... Lada dzień... Prędzej, aniżeli się spodziewasz Tylko teraz nie mów nic i nie podniecaj się zbytecznie, bo ci to szkodzi. Uczyniłem już wszystko, by tę tragiczną sytuację wyświetlić...

W oczach Tuma błysnęły ogniki niepokoju:

— Policja?...

— Nie, nie obawiaj się — nie oddałem tej sprawy policji... Napisałem list do warszawskiego biura detektywów „Sherlok Holmes", by mi przysłali jednego z najzdolniejszych agentów... Wczoraj otrzymałem telegram, że agenta przyślą, a dziś — już przyjechał... Wygląda na bardzo energicznego i zdolnego gościa... Jest teraz obok — w sąsiednim pokoju...

Mówiąc to, otworzył drzwi i zawołał:

— Panie Brown!...

Do pokoju wszedł młody, niezwykle przystojny szatym o stalowych, głęboko osadzonych oczach.

— Słucham?

— Pan Tum... pan Brown — detektyw.

Tum uniósł się z trudem na łokciach i silnie uścisnął dłoń młodzeńca, który odrazu wzbudził w nim zaufanie.

Tymczasem doktór Burski mówił dalej:

— Pan Willy Brown zapoznał się już z całą sprawą i zabiera się energicznie do roboty... Obiecuje wszystko pomyślnie załatwić, prawda?

— All right — odparł anglik. — Uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by panów zadowolnić, tembardziej, że sprawa ta, sama przez się, zaciekawia mnie niezwykle, jako fachowca.

Mówił dość poprawnie po polsku, choć wymawiał poszczególne słowa i akcentował je po swojemu.

Mógł mieć lat najwyżej dwadzieścia siedem, mimo to jednak czynił wrażenie człowieka bardzo poważnego.

Typowy okaz rasy anglosaskiej. Spokojny, flegmatyczny, ważący skrupulatnie każde słowo.

— Przepraszam panów bardzo — rzekł po chwili — ale muszę napisać list do biura i... zająć się swoją pracą... Nie chcę niczego odkładać...

Skłonił się grzecznie, acz nie bez wielkiej pewności siebie i wyszedł z pokoju...

— — — — — — — —
— — — — — — — —

Tegoż jeszcze dnia Willy Brown przeprowadził skrupulatną rewizję w pokojach synów Tuma i wybadał dokładnie służbę.

Pytał się o każdy szczegół, rozprawiał szeroko o najmniejszej drobnostce, obejrzał dokładnie drzwi i okna, czynił jakieś pomiary w ogrodzie, okalającym dom, zwiedził okoliczne ulice i ciągle czynił jakieś notatki w bruljoniku.

Na tem przeszedł młodemu detektywowi pierwszy dzień pobytu w mieszkaniu Tuma.

Nazajutrz, gdy dowiedział się od doktora Burskiego, że Roman Karnicz jest przyjacielem Rudolfa, udał się doń natychmiast, by od niego dowiedzieć się szczegółów o trybie życia zaginionego młodzieńca.

Roman przyjął detektywa nader życzliwie, objawiając gotowość do udzielenia wszelkich informacji.

— A więc doskonale! — rzekł anglik. — Bardzo będę panu wdzięczny, gdy otrzymam od niego kilka ważnych dla mnie szczegółów, dotyczących osoby pańskiego przyjaciela.

Karnicz w krótkich słowach skreślił detektywowi sylwetkę Rudolfa Tuma, starając się nie opuścić żadnej charakterystycznej cechy.

Brown notował wszystko bardzo skrupulatnie w swym bruljoniku, zadając od czasu do czasu pytania i czyniąc swoje uwagi...

(D. c. n.)



Żywicielka sportów.

:o:

Jest nią piłka nożna, którą uprawiają i podziwiają masy.

:o:

Mecze piłki nożnej są nie tylko sportem lecz i widowiskiem przyciągającem i bawiącem masy.

Szczęśliwi i zadowoleni mieli zawsze pełno przeciwników, którzy im wszystkiego zazdrościli. A ponieważ na tem miejscu piszemy stale o sporcie, dziś pragniemy się zastanowić nad kwestją, który z uprawnionych u nas sportów jest najszczęśliwszy, posiada najwięcej zwolenników, no i nieuniknionych wrogów.

Otóż, powtarzamy, że potężni mają zawsze najwięcej wrogów. Do sportów **Potężnych,** należy w Polsce, w pierwszej linji piłka nożna, a w okresie ubiegłej zimy do konkurencji zgłosiła się, piłka siatkowa.

Aczkolwiek ta ostatnia, wzięła zbyt wielki rozmach, zdobywając sobie swą pięknością masy, jest ona jednak sportem jeszcze bardzo młodym, uprawianym w porze zimowej, wskutek czego innym gałęziom sportu nie robi konkurencji, a co za tem idzie, nie naraża się.

Zupełnie inny obraz przedstawia nam piłka nożna, którą uprawiają i podziwiają masy. Tak! — I nie pomogą tu, bo niczego nie dowiodą przeciwnicy piłki nożnej, którzy radziby twierdzić, że piłka nożna nie jest tym sportem, który uprawiają **niezliczone masy młodzieży.**

Sąd bowiem przeciwników piłki nożnej polega na zupełnie fałszywych przesłankach. Oni nie wiedzą o tem i nie widzą tej niezliczonej młodzieży, która na boiskach od rana do nocy nierzadko ćwiczy się i trenuje, nie zawsze dla sławy, gdyż wielu z nich tej sławy nie zdobędzie i nawet reprezentacja barw klubu nie przypadnie mu w udziale. Ale te masy nie dbają o to, lecz trenują i grają w piłkę nożną dla zdrowia, dla własnej i cudzej przyjemności i wreszcie dla umiłowanego przez nich sportu.

A tymczasem wrogowie piłki nożnej wysuwają przeciwko niej jedyny, oklepany argument, że w piłkę nożną, w jednej drużynie, tylko 11 graczy bierze czynny udział i potępiają ją, jako sport uprawiany zaledwie przez jednostki. Nie wiedzą oni również o tem, że w naszych warunkach, A-klasowy klub sportowy, zmuszony jest do utrzymywania w stanie bojowem aż 3-ch drużyn, które razem z rezerwami wzięte, czyni 40-tu graczy.

Zważmy więc, ile to lat pracy złożyli ci gracze, aby się nauczyć grać i przez to stać się godnymi bronienia honoru barw klubowych. Wreszcie ile to pieniędzy pochłonęła ta nauka na boiska, przybory sportowe i t. d.

To też nienawiść przeciwników piłki nożnej jest uzasadniona przez samo przyznanie się przez nich do własnej słabości. I niezawodnie podjęliby oni z piłką nożną walkę na śmierć i życie, ale co najgorsze, że nie posiadają oni do rozpoczęcia tej wojny, ani środków, ani żołnierzy, aby móc tę wojnę do pomyślnego skutku doprowadzić.

Natomiast i żołnierzy poddostatkiem i środki niezbędne dla swego rozwoju piłka nożna posiada, a mając za sobą masy entuzjastów, skazuje wszelką podjętą z nią walkę na beznadziejne ośmieszanie się.

Tę pozycję **Potężnej** wśród sportów, oceniły należycie wszystkie inne gałęzie sportu i dlatego nie kuszą się nawet o jej zdobycie. A wiedząc, że z silnymi najlepiej jest żyć w zgodzie przyczepiły się do niej, jakby pasożyty, znajdując na niej swe oparcie i egzystencję. Wprawdzie w obecnych ciężkich czasach i piłka nożna skazana jest na trudną wegetację, ale w tem grunt, że przy umiejętnej gospodarce ma ona egzystencję zapewnioną, stając się jednocześnie żywicielką, wszystkich innych sportów.

I dlatego też wszyscy, piłkę nożną zwalczający, a zwłaszcza inne gałęzie sportu, które zazdrosnem okiem patrzą na rozwój i rozmach swej „Wielkiej Siostry", lepiej uczynią, żyjąc z nią w zgodzie. Bowiem piłka nożna jest nietylko sportem, uprawianie którego pożyteczne jest dla zdrowia, jako ćwiczenia cielesne, lecz mecze piłki nożnej są jednocześnie widowiskami, przyciągającemi i bawiącemi masy. I dlatego właśnie każda walka z nią okaże się beznadziejną i bezcelową.

Fr. Romanek.

Kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego.

29 maja. Z. G. T. S. Hakoah — ŁTS. Szturm na boisku W. K. S. godz. 17.

30 maja. Zgierskie S. G. — W.K.S. na boisku Zgierskiego T.S.G. godz. 16. PTC. — T.S. Prosna na boisku P.T.C. godz. 16.

6 czerwca. P.T.C. — W.K.S. na P.T.C. godz 16. Zgierskie S.G. — G.M.S. na boisku Zgiersk. S. G. godz. 16. T.S. Prosna — Ż.S.G. Hakoah na boisku Prosny godz. 16.

13 czerwca. P. T. C. — Ł. T. S. „Szturm" na boisku P.T.C. godz. 16. G. M. S. — W.K.S. na boisku przy ul. Wodnej godz. 17. Zgierskie S.G. — T.S. Prosna na boisku Zgiersk. S. G. godz 17

27 czerwca. P.T.C. — Ż.S.G. Hakoah na boisku P.T.C. godz. 16. Ł.T.S. „Szturm" — W.K.S. na boisku Ł.K.S. godz. 10.45. T.S. Prosna — G.M.S. na boisku Prosny godz. 16.

11 lipca. P.T.C. — G.M.S. na boisku P.T.C. godz. 16. Zgierskie S. G. — Ż. S. G. S. Hakoah na boisku w Zgierzu godz. 16. T.S. Prosna — Ł.T.S. Szturm na boisku w Kaliszu godz. 16.

24 lipca. Ż. S. G. Hakoah — G.M.S. na boisku W.K.S. godz. 17.

25 lipca. T.S. Prosna — W.K.S. na boisku w Kaliszu godz. 16. Zgierskie S. G. —Ł.T.S. Szturm na boisku Zgiersk. godz. 16.

31 lipca. Ż. S. G. Hakoah — W.K.S. na boisku przy ul. Wodnej godz. 16.

1 sierpnia. P.T.C. — Zgierskie S.G. na boisku P.T.C. godz. 16. G.M.S. — Ł. T.S. Szturm na boisku W.K.S. godz. 10.45. Kluby, które z jakichkolwiek powodów nie będą mogły w wyżej wyznaczonych terminach rozegrać zawodów, winny w ciągu dni 14 od dnia ogłoszenai niniejszego kalendarzyka wnieść umotywowane prośby o zmianie terminów, względnie boiska do W.G. i D.Ł. O.Z.P.N.

Tennis nie machanie rakietą i grzmocenie w piłki, to subtelna przędza na wzór brabanckiej koronki, którą tylko ręka mistrza wysnuć potrafi.

Sensacyjne pierwsze koło Davis-Cupu.

:o:

Szczegóły meczu Anglja — Polska.

Pierwsze koło rozgrywek o puhar Davisa, dało bardzo ciekawe wyniki, a mianowicie:

W Nordwijk (Hol.) zwyciężyła Holandja Belgję, po ciężkiej walce 3:2.

Czechosłowacja odniosła wspaniały triumf nad reprezentacją Indji, pokonywując ją decydująco 5:0. Techniczne wyniki pierwszych dwóch dni, są następujące: Mecenauer — D. Fryzee 6:2, 7:5, 3:6, 6:0; Kozeluh — A. Fryzee 6:3, 6:1, 7:5; Kozeluh-Zemla — D. Fryzee-Bobb 6:3, 6:2, 6:1.

W Balcelonie wspaniały sukces odniosły Węgry zwyciężając po zażartej walce Argentynę 3:2. W grze podwójnej węgierska znakomita para: Kehrling — Takacs musiała się uznać słabszą do pary argentyńskiej Robson — Opario 6:2, 6:4, 6:3. W grze pojedyńczej Kehrling zwyciężył Opario 6:4, 7:5, 6:4, Takacs — Robsona 6:2, 6:4, 6:3, Kehrling — Obbazzia 6:3, 7:5, 6:4.

Austrja, która miała się spotkać z Afryką południową w Londynie, nie wysłała tam swej drużyny, motywując krok ten trudnościami w komunikacji, wskutek strajku, z jakimi spotykałaby się. Warto zaznaczyć, że drużyna polska pojechała jednak do Harrogate, która leży na granicy Szkocji. W Malmö wygrała Szwecja z Szwajcarją 3:2.

Francja odnosi łatwe zwycięstwo nad Danją 5:0, pomimo, że prześladował ją wyraźny pech. Wiadomo, iż Borotra, naderwawszy sobie ścięgno podczas treningu, nie mógł brać udziału w jej drużynie, a dalej Lacoste grał tylko pierwszego dnia, poczem nagle zasłabł, wobec czego barw francuskich musieli bronić Cochet i Brugnon. Wyniki techniczne są następujące:

W pierwszym dniu Lacoste pobił Petersena 6:4, 7:5, 6:1, a Cochet—Ullrich 6:2, 6:3, 2:3 i 6:2. W drugim dniu rozpoczęła się gra podwójna: Francję reprezentowali Brugnon i Cochet a Danję Ullrich i Heuriksen; mecz pozostał jednak przerwany z powodu deszczu przy stanie następującym; pierwszy set 6:4 dla Danji, drugi 6:3 dla Francji, a trzeci przerwany 5:4 dla Danji. Następnego dnia skończono rozgrywki, przyczem trzeci set wygrali Duńczycy 6:4 natomiast dwa następne — Francuzi 7:5 i 6:0 zwyciężając temsamem. W grze pojedyńczej Cochet pobił Petersena po uporczywej walce 3:6, 6:2, 3:6, 7:5, 6:4 a Grugnon Ullricha stosunkowo dosyć łatwo.

Harrogate, drugi etap naszych występów tennisowych na arenie międzynarodowej, zakończył się drugim sukcesem anglików. Tym razem jednak zwycięstwo, mimo wyniku 5:0, nie przypadło im tak bezapelacyjnie, jak w maju roku ubiegłego w Warszawie. Wpłynął na to przedewszystkiem skład naszej drużyny — Czetwertyński, Kleinadel i Steinert — przedstawiający sobą istotnie najlepsze siły, jakiemi obecnie rozporządzamy.

Największą niespodziankę w spotkaniu w Harrogate sprawił na pierwszy rzut oka Kleinadel, gdyż mając jeszcze w pamięci jego świetne wyniki z przed sześciu lat we Francji oraz spodziewając się poprawienia poziomu naogół jego zwycięstwa przynajmniej w spotkaniu z Wheatley'em.

Kleinadel, będąc i nadal jednym z najlepszych naszych graczy tennisowych, nie jest już tym bezkonkurencyjnym z przed lat sześciu. Mając naderwane ścięgno w prawym ramieniu zaprzestał on prawie zupełnie gier pojedyńczych, a w turniejach paryskich ostatnich lat brał udział z powodzeniem jedynie w grach podwójnych, nie może również poświęcać wskutek pracy zawodowej zbyt wiele czasu na treningi. Wyniki spotkań jego z anglikami wykazują dobitnie, że w drugim secie daje on zawsze maksimum wysiłku; poczem opada na siłach wskutek zmęczenia naderwanego ścięgna.

Czetwertyński jest bodaj największą naszą nadzieją na przyszłość. Ustępując swym przeciwnikom tak pod względem rutyny, jak i techniki, zdołał on wywalczyć wyniki bardzo dobre, lepsze nawet od wyników Kleinadla.

Na grę łodzianina Steinerta w dużej mierze wpłynęła ujemnie jego **niedyspozycja,** wskutek której gra podwójna odbyła się dopiero w ostatnim dniu spotkania. **Wynik jej jednak był najlepszy ze wszystkich osiągnietych przez naszą drużynę.**

Anglicy wystąpili w składzie Turnbull i Wheatley (gry pojedyńcze) i Croole Rees - Kingsley (gra podwójna), a więc wystawili naprawdę swych najlepszych graczy, wielokrotnych reprezentantów Anglji z groźniejszymi od nas przeciwnikami. Wyniki rozgrywek były następujące:

Pierwszy dzień. Turnbull — Kleinadel 6:1, 7:5, 6:0, Wheatley — Czetwertyński 6:4, 6:3, 6:4.

Drugi dzień. Turnbull — Czetwertyński 6:0, 6:2, 7:5, Wheatley — Kleinadel 6:2, 6:4, 6:1.

Trzeci dzień. Croole Rees, Kingsley — Steinert, Kleinadel 7:5, 6:4, 6:3.

Porównanie tych wyników z przeszłorocznymi odzwierciadla nam dokładnie dużą poprawę, którą notabene osiągnęliśmy na obcym terenie. Podczas gdy w roku ubiegłym z rozegranych 15 setów aż 7 zakończyło się wynikiem 6:0, obecnie mamy takich tylko dwa, stosunek zaś game'ów z 90:15 zmienił się na 93:43.

Porażka Breitenstraetera w Paryżu.

Paryż, 22 maja.

Francis Charles pokonał w drugiej rundzie knock outem mistrza Niemiec Breitenstraetera.

Angielskie drużyny zawodowe na kontynencie.

Dwie angielskie drużyny zawodowe, Huddersfield Town i Woolwich Arsenal, zdobywcy dwóch pierwszych miejsc w mistrzostwach piłkarskich Anglji, przebywają obecnie na kontynencie, gdzie rozegrali już szereg spotkań. Huddersfield, tegoroczny mistrz Anglji, wygrał dotychczas trzy spotkania w Szwajcarji, bijąc Young Fellows 6:1, FC Basel 13:1 i FC Bern 4:2. Arsenal uzyskał w Budapeszcie grając w bardzo osłabionym składzie, z drużyną kombinowaną MTK i FTC wynik 2:2, następnie w Pradze ze słynną Slavią 5:1 wreszcie wynik remisowy 3:3 z wiedeńskim Rapidem.

Paulino zwyciężył Spallę.

Barcelona, 22 maja.

W Barcelonie walczył Paolino (bask) z włochem Erminio Spalla, mistrzem Europy w wadze ciężkiej, którego pokonał na punkty po 12 rundach.

We wtorek dnia 25 maja rozpoczyna „Express"

Ósmy bezpłatny konkurs premjowy.

„Express" przeznacza dla swoich Czytelników

1256 premji 1256

składających się:

ze 100 dolarówek, 5 maszyn do szvcia, 3 rowerów, 1500 kilo mąki 1000 kilo cukru

Jedna premja gigantyczna

50 dolarówek

250 efektvwnvch dolarów.

Podział premji: **Podział premji:**

1. 50 dolarówek	10. Rower	19. 25 kilo mąki	28. 1 dolarówka
2. 20 dolarówek	11. Rower	20. 25 kilo mąki	29. 1 dolarówka
3. 10 dolarówek	12. Rower	21. 50 kilo cukru	30. 1 dolarówka
4. 10 dolarówek	13. Worek mąki pszennej	22. 50 kilo cukru	31. 1 dolarówka
5. Maszyna do szycia	14. Worek mąki pszennej	23. 25 kilo cukru	32. 1 dolarówka
6. Maszyna do szycia	15. 50 kilo mąki	24. 25 kilo cukru	33. 1 dolarówka
7. Maszyna do szycia	16. 50 kilo mąki	25. 25 kilo cukru	34. 1 dolarówka
8. Maszyna do szycia (ręczna)	17. 25 kilo mąki	26. 25 kilo cukru	35. 1 dolarówka
9. Maszyna do szycia (ręczna)	18. 25 kilo mąki	27. 1 dolarówka	36. 1 dolarówka.

oraz 20 premji po 10 kilo mąki; 40 premji po 5 kilo mąki; 10 premji po 10 kilo cukru; 20 premji po 5 kilo cukru; 400 premji po 3 kilo mąki; 300 premji po 2 kilo mąki; 200 premji po 3 kilo cukru; 200 premji po 2 kilo cukru.

Pierwszy kupon umieszczony będzie we wtorek dnia 25 maja.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł, Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 5o gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.